Nr. 133 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, sobota 14 czerwca 1930 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . . . zł 5·00
z dostawą do domu . . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5.50
za granicą . . . . „ 8·00

25 groszy — Cena egz. pojed. w całej Polsce

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4·96

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | Czek P. K. O. nr. 142.176 | REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Kongres całej demokracji polskiej w obronie wolności i praw obywateli.

Widmo „rządów kapralskich" w Rumunji.

Zakończenie kongresu socjalistów francuskich.

BOERDEAUX, 12. 6. (Pat). Kongres socjalistów zakończył swe obrady jednomyślnem przyjęciem wniosku, w myśl którego członkowie stronnictwa mają posiadać większą swobodę działania w związku z wyborami. Uchwalenie tego tego wniosku jest równoznaczne z aprobatą, udzieloną implicite dla taktyki wyborczej i stanowiska zajętego przez federację socjalistów na prowincji względem radykałów w czasie ostatnich wyborów uzupełniających. Kongres przyjął następnie wniosek, pozostawiający całkowitą swobodę grupie parlamentarnej w sprawie upoważnienia jednego z jej członków do kandydowania na stanowisko przewodniczącego oraz upoważniające Renaudela do pozostania na stanowisku sprawozdawcy lotnictwa. Bracke, Languet i Renaudel zostali mianowani delegatami egzekutywy międzynarodówki.

—o—

Maniu nie przyjął misji tworzenia gabinetu.

Możliwość wzmożenia wpływów wojskowych na gabinet rumuński

BUKARESZT, 12. czerwca (Pat). — Król przyjął wczoraj na audjencji o godz. 16-tej przewódcę narodowego stronnictwa chłopskiego Maniu. Rozmowa trwała do godz. 17.30. Król zakomunikował b. premjerowi swoje życzenia powierzenia mu misji stworzenia nowego rządu. Maniu podziękował za zaufanie, lecz jednocześnie prosił, by król nie powierzał mu misji tworzenia gabinetu. Maniu zaproponował, by misję tworzenia nowego rządu, w którym byłyby również reprezentowane czynniki polityczne, niewchodzące w skład narodowego stronnictwa chłopskiego, powierzyć gen. Presanowi. Maniu zapewnił, że on, jak i stronnictwo, które reprezentuje okaże jak najdalej idące poparcie osobie, której zostanie polecona ta misja.

WIEDEŃ, 12. czerwca (Pat). Arbeiter Ztg. donosi z Bukaresztu, że socjaliści rumuńscy mimo swoich przekonań zgodzili się na wybór króla Karola, gdyż każde inne rozwiązanie kryłoby w sobie niebezpieczeństwo faszyzmu. Jeżeli Maniu nie przyjmie misji tworzenia gabinetu wówczas wzmoże się niewątpliwie wpływ wojskowości.

BUKARESZT, 12. 6. (Pat). Król powierzył generałowi Prezanowi misję utworzenia gabinetu koncentracyjnego.

Zatarg muzułmanów z hindusami.

KALKUTA, 12. czerwca (Pat). W wiosce Panchla, położonej w odległości 40 km. od Kalkuty, wyniknął zatarg pomiędzy muzułmanami a hindusami. W związku z tem, szef miejscowej policji dał dwa strzały rewolwerowe do grupy muzułmanów, która zamierzała zaatakować przy użyciu kamieni policję. Jeden z muzułmanów został zabity, policja aresztowała 6 osób, wśród nich jednego z muzułmanów, podejrzanego o zaatakowanie policjanta nożem.

Kronika polityczna.

WARSZAWA. Dziś o godz. 1. w południe p. Nils Christjan Ditleff, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Norwegji złożył p. prezydentowi Rzeczypospolitej swoje listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji, na Zamku królewskim.

WARSZAWA. Pan prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś w godzinach popołudniowych na audjencji p. Adama Tarnowskiego, posła polskiego w Sofji, następnie delegację ze Spiżu i Orawy.

WARSZAWA. W dniu dzisiejszym przybyli do Warszawy w sprawach służbowych wojewoda tarnopolski Moszyński i wojewoda pomorski Lamot.

BUDAPESZT. W dniu dzisiejszym odbyło się otwarcie XI. Międzynarodowego Kongresu przeciwników prohibicji. Na kongres przybyło z górą 100 delegatów, przedstawicieli 12-tu państw.

WARSZAWA. Kongres socjalnej demokracji Łotwy, zacznie swe obrady w dniu 13. czerwca b. r. CKW. PPS. wysłał depeszę towarzyszom łotewskim, z wyrazami życzeń pomyślnych obrad.

KRAKÓW. Wczoraj przybył do Krakowa włoski minister spraw zagr. Grandi wraz z ministr. Zaleskim.

—o—

Harriman i p. Moraczewski.

WARSZAWA. Kursują pogłoski, że jeden z przedstawicieli Harrimana oświadczył, iż firma ta ma zgłosić do rządu polskiego pretensje o odszkodowanie w wysokości 210.000 dolarów, czyli z górą 2 miljonów złotych, opierając się rzekomo na listach b. min. robót publicznych Moraczewskiego.

POŻARY.

STANISŁAWÓW. 12. czerwca. (Pat.) W nocy z 11. na 12. b. m. o godz. 21, podpalił nieznany sprawca w Horodence zabudowania Dmytra Tataryka. Spłonęły: dom mieszkalny, stodoła wraz z młocarnią i stajnia wraz z dwoma prosiętami. Szkoda wynosi około 30.000 zł.

BIAŁYSTOK. 12. czerwca. (Pat.) W lasach majątku Tylwica, gm. Zabłudów, powstał pożar, skutkiem czego spaliło się 100 ha młodego lasu. Straty wynoszą około 50.000 zł. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się postuchów z ogniem.

—o—

Przed kongresem Centrolewu.

Na 24. bm. zwołany został do Krakowa *wspólny* Kongres wszystkich stronnictw demokratycznych, chłopskich i robotniczych, aby podnieść *powszechny i potężny protest* przeciwko systemowi rządzenia państwem, które masy pracujące pozbawia wszelkiego wpływu na losy państwa, który pozbawia je praw obywatelskich, które obowiązujące prawo łamie, a w rezultatach swych doprowadził do najskrajniejszej nędzy ludności wsi i miast, całość życia gospodarczego doprowadził do zupełnego zamarcia, a życie polityczne do skrajnej demoralizacji.

Ten wspólny kongres ludności pracującej wsi i miast będzie pierwszym w Polsce. Potrzeba i konieczność, wyjątkowe, *niezwykłe stosunki* panujące w Polsce nakazują chwycenie się niezwykłych środków obrony.

Obóz polskiej demokracji złączyć musi wszystkie swe siły. Zepolenie stronnictw na terenie Sejmu i Senatu musi znaleźć oddźwięk w kraju, w masach, tutaj również musi dojść do zjednoczenia wysiłków *w obroniz wolności i praw obywatelskich.*

Do Krakowa pospieszą delegacje ze wszystkich krańców państwa, wszędzie muszą się odbyć manifestacje, które dadzą wyraz woli ludności i przyłączą się do stanowiska i manifestacji krakowskiej.

Walka prowadzona z demokracją i prawami obywateli musi wyjść poza mury gmachu sejmowego, bo to nie jest walka z posłami, ale demokratyczną myślą, ideą polityczną. Sejm chce zagrodzić drogę do faszyzmu, poskromić dyktatorskie zapędy i republikę polską oprzeć na woli jej ludności.

Zapowiedziany kongres Centrolewu musi być manifestacją godną ważności zagadnień, jakie dziś zostały narzucone naszemu życiu publicznemu.

—o—

Po wyroku śmierci na trzech młodzieńców.

Zostali skazani na śmierć za rozdawanie ulotek komunistycznych o treści antipaństwowej. Rozpraw podobnych lwowska sala sądowa widziała już wiele, kubek w kubek było to samo. Wyroki bywały surowe, 3, 4, nawet 10 lat. Teraz zapadł wyrok bardzo surowy za te same przewinienia.

Ale cicho, sza, wyroków krytykować nie wolno. Powiem tylko słóweczko o mowie prokuratora.

Prokurator zwracając się do obywatelskiej ławy przysięgłych, mówił mniej-więcej tak: „Jeżeli nie chcecie, aby tu w tej sali miejsce Białego orła zastąpił młot z sierpem (znak bolszewicki) jeżeli nie chcecie, by was wyzuto z tego, co posiadacie, to musicie zasądzić“ itd.

Hm. Jakoś w mojej głowie nie może się pomieścić, aby zbałamucony zespół oskarżonych, aby sto, tysiąc nawet takich zespołów, który odpowiadały już i jeszcze będą odpowiadać przed różnymi sądami polskiemi mogły aż takie zmiany wywołać w Polsce. Bolszewizm jakoś w Polsce — żeby się tak wyrazić — nie czepia się.

Złe pan prokurator ma wyobrażenie o narodzie polskim a zbyt dobrze sądzi o sile agitatorów komunistycznych, mniej lub więceji ideowych i lepiej lub gorzej opłacanych...

Wyrok ten musi być zniesiony przez wyższą instancję, dokąd przez obronę sprawa ta zostanie skierowana. X.

—o—

Aresztowanie mordercy 60-letniej staruszki.

CZĘSTOCHOWA, 12. czerwca (Pat). Policja ujęła zabójcę 60-letniej Aleksandry Rutkowskiej, właścicielki domu przy ul. Dobrej, zamordowanej w dniu 4. bm. Zabójcą okazał się 22-letni wychowanek zamordowanej, Kazimierz Wallasek, b. woźny magistracki. Wallasek, dokonawszy zbrodni, zrabował biżuterję oraz nieznaczną sumę pieniężną i przez kilka dni trwonił pieniądze na terytorjum miasta. Badany przez policję Wallasek, przyznał się do winy. Twierdził, że czynu dokonał w stanie silnego podniecenia po sprzeczce z Rutkowską.

Największy samolot komunikacyjny.

LONDYN, 12. czerwca (Pat). W najbliższych dniach wykończony zostanie i oddany do użytku publicznego największy z dotychczas wybudowanych samolot komunikacyjny o pojemności około 13 ton z pomieszczeniem dla 43 podróżnych i szybkością średnią 160 km. na godzinę. Samolot odbędzie loty próbne nad Anglią. 4 silniki samolotu „Handley“ i „Page“ mają moc łączną 2.240 koni. Samolot kupiło „Towarzystwo dróg powietrznych Imperjum“.

Pomnik Beethovena



wielkiego kompozytora, przeznaczony dla miasta Bonn. Wykuty jest w granicie.

—o—

Jak wiatr powieje...

„Dziś tu, jutro tam“ — mógłby o sobie powiedzieć p. Gogga, który jest sędzią, nie czem innem niestety, tylko sędzią. Pisze o nim „Robotnik“:

„Podczas demonstracji sobotniej, która odbywała się w Warszawie przeciw rządom dyktatorskim, obok policji, która rozpraszała demonstrację, obok szpicli i agentów defenzywy, ujawnił dużą gorliwość przy oddawaniu w ręce policji przypadkowych uczestników demonstracji niejaki Gogga, sędzia śledczy II rejonu.

Nie wiemy, czy obecność p. Goggi na demonstracji należała do jego czynności zawodowych, wykonywanych w godzinach nadliczbowych, czy też p. Gogga działał prywatnie.

Jak nam wiadomo, p. Gogga, w okresie rządów Chjeno-Piasta, zaciecie ścigał pepesowców, peowiaków i strzelców i t. zw. „piłsudczyków“.

Dzisiaj p. Gogga jest „sanatorem“.

Za obecnych „carskich“ czasów funkcje i kompetencje sędziów śledczych snadź zostały rozszerzone.

Przy sposobności zapytujemy — czy prawdą jest, że p. sędzia w maju 1926 r. w Ostrowi Mazowieckiej wydał polecenie przyszykowania 40 par kajdan dla „buntujących się“ piłsudczyków“.

—o—

Obligacje pożyczki rządu niemieckiego na giełdzie w N. Yorku.

N. JORK, 12. czerwca (Pat). W dniu dzisiejszym Syndykat Morgana zaofjarował publiczności obligacje pożyczki międzynarodowej rządu niemieckiego na sumę 98,250.000 dolarów. Obligacje te sprzedawane są po kursie 90 dolarów za sztukę przy oprocentowaniu 5.5.

—o—

W okresie „walki z nieprawością“.

W państwowej wytwórni aparatów telegraficznych i telefonicznych popełniane zostały olbrzymie nadużycia. Sanacyjny „Kurjer poranny“ przynosi o tem sensacyjne szczegóły:

Od dłuższego czasu trwa budowa wielkiego gmachu fabrycznego Wytwórni przy ul. Grochowskiej.

Poszczególne roboty powierzone były przedsiębiorcom, którzy w trakcie posuwania się budowy, przedkładali ministerjum poczt i telegrafu rachunki, sięgające poważnych sum.

Zarządzone przez rząd sprawdzenia raportów z przebiegu budowy, jakoteż rachunków dostawców materjałów i przedsiębiorców dały wręcz rewelacyjne wyniki.

Wyszły na jaw nadużycia, polegające na

kradzieży materjałów budowlanych, na oszukańczych manipulacjach prowadzonych do spółki z przedsiębiorcami i dostawcami, na wystawianiu fałszywych pozycji i na wyasygnowaniu sum za nieodebrany i zgoła niedostarczony materjał

i t. p.

Rabunkowa ta gospodarka pochłaniąła setki tysięcy złotych, czerpanych z całą bezczelnością z funduszów państwowych.

Materjały, przeznaczone dla gmachu przy ul. Grochowskiej, szły na inne budowle.

Naczelnym dyrektorem wytwórni państwowej był inż. Michał Łopuszański, dyrektorem handlowym Jędrzejewski.

Otóż ów

Jędrzewski wystawił sobie dom na przedmieściu z przywłaszczonych materjałów.

Pozatem ustalono nieporządki i niedokładności przy kierownictwie i zarządzie interesami państwowej wytwórni aparatów telefonicznych i telegraficznych.

A. B. C. pisze, że

szkody wyniosą do 304 miljonów zł.

A teraz kim jest Jędrzejowski, który został aresztowany? „Robotnik“ przytacza; pewne urywki z „Przedświtu“ z d. 18 marca br.

Otóż w tym numerze „Przedświtu“ podana jest uchwała „ogólnego“ zebrania pracowników PWAT z dn. 11 marca.

„Licznie zebrani pracownicy — powiada „Przedświt“ — po wysłuchaniu przemówień tow. posła Jaworowskiego, tow. Jędrzejowskiego... (dobrane towarzystwo. Przyp. Red.) uchwalili jednogłośnie:

Domagać się od p. min. Boernera cofnięcia zarządzeń, które bardzo krzywdzą ZASŁUŻONYCH (!!) ludzi... których w dużej mierze zasługą jest że wytwórnia została dużą fabryką, dającą zawsze czyste zyski (p. Jędrzejewskiemu! Przyp. Red.) Usunięcie tych ludzi ze stanowisk w wytwórni *zagraża jej bytowi (!!!)*

Na zakończenie rezolucja *grozi strajkiem, jeżeli p. Jędrzejewski będzie usunięty.* Strajk w obronie kradzieży funduszów państwowych miała prowadzić B. B. S. z przybudówkami.

Strajkiem grożono przez kilka tygodni — bez rezultatu. Na strajk jednak B. B. S. nie ważyła się — bo żaden uczciwy robotnik nie zastrajkowałby w obronie Jędrzejowskiego, znienawidzonego przez większość robotników, pracujących pod terorem bojówek BBS-owych.

Strejku tedy nie było, ale „Przedświt“ starym wypróbowanym sposobem „łapaj złodzieja“ w d. 23 marca wystąpił z artykułem w obronie kliki Jędrzejowskiego, wskazuje już na nowego dyrektora Moraka, że to on „kłamie“, że wytwórnia z chwilą objęcia przezeń dyrekcji miała pełne kasy i t. p. „Przedświt“ znowu groził, że „nazwie rzeczy po imieniu“ i oświetli stosunki w PWAT „w szeregu artykułów etc.

I znowu BBS-owcy groźby nie wykonali.

Jak teraz będzie „Przedświt“ bronił swego pupila?

W każdym razie znamienne są różnice, jakie przynajmniej w tym wypadku zarysowują się między BB. a BBS. —

BB. gwałtownie występuje przeciw oszustom, BBS. staje w ich obronie.

—o—

Nowe wydanie rządów sanacyjnych

na ratuszu lwowskim.

Mianowana rada miejska wybrąła swoje prezydjum, zagarniając dla siebie wszystkie stanowiska. Państwo i jego obywatele są już objektem pomajowego rządzenia, obecnie, po „chwalebnych“ rządach komisarskich, na dłuższy zdaje się okres usadowił się i na ratuszu ten „błogosławiony“ system. Ale po czasach będziemy go sądzić.

Obecnie należy się naszym czytelnikom pewne wyjaśnienie. Wchodząc do tej rady dla kontroli gospodarki miejskiej i dania wyrazu dążeniu, że Lwowowi należy się oddawna prawdziwy samorząd oparty na woli ludności, — usiłowaliśmy wpłynąć na to, aby obecny okres prowizorjum był oddany w ręce prezydjum, nie obciążonego supremacją polityczną jakiegokolwiek ugrupowania, co dawałoby gwarancję, że zarząd gminą będzie bezstronny i rzeczowo załatwiający wszystkie sprawy.

W tak złożonym prezydjum miasta bylibyśmy gotowi wziąć udział i odpowiedzialność, że zasada ta w zarządzie miastą będzie przestrzegana.

Głosowanie na wiceprezydentów wykazało, że nawet w tej mianowanej radzie znalazło się przeszło 50 radnych, którzy podzielali nasze stanowisko.

Innego zapatrywania był jednak wyolbrzymiony przez nominację zespół sanacyjny i domagał się oprócz stanowiska prezydenta, trzech wiceprezydentów, pozostawiając czwarte miejsce, jako przedmiot handlu. Zaofiarowano to miejsce tak Zjednoczeniu dawnych radnych, jak i klubowi socjalistycznemu. Ale oferta została odrzucona. Chętnych wśród niezależnych ugrupowań radzieckich nie znaleziono, — nikt za miskę soczewicy nie chciał wesprzeć swymi głosami i utrwalić sztucznej przewagi sanacyjnej na ratuszu lwowskim. Uważam to za objaw bardzo dodatni, że rozdającym stanowiska w prezydjum miasta sanatorom nie udało się nikogo skorumpować i kupić. Pozostali w swoim ścisłym gronie, posiłkowani przez będącą przez każdego do wzięcia chrześc. demokrację i nacjonalistów ukraińskich...

Skoro wzięli władzę, biorą też odpowiedzialność, a rzeczą mieszkańców Lwowa będzie przypilnować, aby od tej odpowiedzialności się nie wykręcili.

FALA SAMOBÓJSTW Z NĘDZY.

CZĘSTOCHOWA. 12. czerwca. (Pat.) Dziś nad ranem, policja, na łąkach na Zagiszu znalazła zwłoki 29- letniego Stanisława Połacika, zatrudnionego przy robotach miejskich przy budowie stadjonu. Na zwłokach widniała postrzałowa rana w lewej piersi. Ze znalezionych przy denacie listów wynika, że Połacik, wraz ze swym przyjacielem, bezrobotnym Ryksem, postanowili odebrać sobie życie. Ryksowi w decydującej chwili zabrakło odwagi do popełnienia tego czynu.

—o—

35 OFIAR RENU.

BERLIN. 12. czerwca. Jak donoszą z Kolonji, w pierwszych kilku dniach sezonu kąpielowego utonęło we falach Renu 35 osób.

Dostał napadu furji na komisarjacie.

Walka szaleńca z policją. — Strzelanina.

WARSZAWA, 12. czerwca (Pat). — Wczoraj około godz. 11-tej wieczorem funkcjonarjusze komisarjatu wodnego policji uratowali niejakiego Alfonsa Gotowskiego pochodzącego z Chodorowisk pow. Święciany, który usiłował popełnić samobójstwo, skacząc z mostu Kierbedzia do Wisły. Desperat odstawiony do komisarjatu dostał napadu furji i pochwyciwszy jeden z opartych o ścianę karabinów zaczął strzelać do policjantów. Wywiązała się obustronna strzelanina. Padło około 70 strzałów. Gotowski wreszcie upadł raniony trzema kulami. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala. Przy desperacie znaleziono paszport wystawiony do Kanady.

—o—

Smutne skutki nadmiernego użycia alkoholu.

Zięć z drągiem, a teść z nożem załatwiali swoje porachunki.

KATOWICE, 12. czerwca (Pat). We wsi Ochebów powstała onegdaj wskutek nadmiernego użycia alkoholu kłótnia między hutnikiem Kaletą a jego teściem Pawłem Dudą, dozorcą stawów. W wyniku tej kłótni wywiązała się bójka, w trakcie której Kaleta rzucił się na Dudę i pobił go ciężko kamieniami oraz drągiem, Duda zaś nożem kieszonkowym pchnął Kaletę w brzuch, zadając mu ciężką ranę. Obu ciężko rannych odstawiono w stanie groźnym do szpitala w Cieszynie.

Tajemnica zagajnika na Krokwi.

Zwłoki nieznanego mężczyzny znaleźli juhasi.

ZAKOPANE, 12. czerwca (Pat). We wtorek wieczorem jeden z juhasów na Hali w Dolinie Białego znalazł w zagajniku na Krokwi znajdujące się w stanie najzupełniejszego rozkładu zwłoki nieznanego mężczyzny. Zawiadomiona o tem policja nie zdołała ustalić wobec stanu zwłok identyczności ich. Ubranie jednak, w jakiem zwłoki znaleziono, pozwala przypuszczać, że zmarły pochodzi ze sfery robotniczej. Sądząc ze stanu rozkładu, zwłoki musiały się tam znajdować od kilku miesięcy.

—o—

Fałszywe informacje o aresztowaniach w Z. N. M. S. w Warszawie.

WARSZAWA (tel. wł.). W związku z komunikatem Ajencji „Pres“ dotyczącem aresztowania rzekomych członków Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, dowiadujemy się, że żaden z aresztowanych nie jest członkiem bratniej naszej organizacji akademickiej, Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

Z. N. M. S. jest organizacją stojącą na gruncie ideologji socjalistycznej, wchodzi w skład Socjalistycznej Międzynarodówki Studenckiej, z siedzibą w Berlinie.

Przedstawiciel Z. N. M. S. tow. Mamrot z ramienia Biura Akademickiej Międzynarodówki zasiada w Egzekutywie Socjalistycznej Międzynarodówki Młodzieży Robotniczej.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa aresztowania, o których donosi „Press“ dotyczą t. zw. Z. N. M. S. „Życie“, organizacji komunizującej, która z socjalizmem nic wspólnego niema.

Z nędzy chciał się rzucić pod pociąg.

(y.) Wczoraj w południe w okolicy mostu w ul. Pełtewnej przytrzymano jakiegoś mężczyznę, który rzucił się pod pociąg zdążający do stacji Podzamcze. Był to 55- letni Józef Körber, zam. przy ul. Kleparowskiej l. 15.

W komisarjacie desperat zeznał, że od dłuższego czasu nie posiada zajęcia i z powodu nędzy postanowił popełnić samobójstwo. Możeby jakieś filantropijne zrzeszenia lub osoby zaopiekowały się ofiarą katastrofalnych czasów „radosnej twórczości“.

KLAUDJUS ORVAL.

W hipnozie.

„Za czterdzieście osiem godzin szpieg, Doirel, umrze. Mimo niezrównanej jego chytrości, śmierć zaskoczy go, nie dając mu możności ani przewidzieć jej, ani uniknąć“.

— Nie pierwszy raz chyba otrzymujesz taką pogróżkę? — odezwałem się, oddając detektywowi Doirelowi anonim.

— Tak, ale tym razem, mam wrażenie, iż grozi mi istotnie niebezpieczeństwo.

— Coż robisz?

— Będę się miał na baczności w ciągu tych czterdziestu ośmiu godzin więcej, niż zwykle; nic ponadto — odparł i, uścisnąwszy mi serdecznie rękę na pożegnanie, wyszedł.

Spędziłem noc niespokojnie, budząc się kilkakrotnie znienacka z zakrwawionym trupem przyjaciela swego, Doirela, przed oczyma. Nazajutrz zaś, o siódmej wieczorem, nie otrzymując znaku życia od niego, wezwałem go do telefonu.

— Nic nowego — oznajmił mi pogodnie. — Dzięki ci za troskliwość. Nie obawiaj się... Do miłego!

Spokojniejszy zasiadłem do artykułu, zamówionego przez mój dziennik i, walcząc z niepokonanem lenistwem, kreśliłem z trudem słowo za słowem.

Na dworze szalała burza. Deszcz bił w szyby i od czasu do czasu błyskawice, przecinając zygzakiem niebo, padały bladawym odblaskiem na moje biurko. Senny, z ociężałą głową, opartą na lewym ręku, usiłowałem skupić myśli...

Gwałtowny dzwonek wyrwał mnie z tego stanu odrętwienia. Spojrzawszy na biurko, ze zdumieniem stwierdziłem, że na leżącym przede mną arkuszu papieru zapisałem parę wierszy zaledwie, a wskazówki zegarka stały na godzinie dziewiątej...

— Otóż masz! Spałem! — szepnąłem do siebie, niemile zdziwiony.

Suchy, imperatywny dzwonek rozległ się powtórnie, Pobiegłem do drzwi i, otworzywszy je, cofnąłem się, pełen przerażenia.

— Ty?... Ty?... — wyjąkałem.

— Co się stało?

Przede mną stał Doirel z bladą twarzą i wzrokiem twardym. Nie odpowiadając mi, wszedł do mego gabinetu, zachwiał się i opadł na fotel. Zauważywszy na jego lewem ramieniu opatrunek, przesiąknięty krwawemi plamami, zawołałem bardziej wylękły:

— Ranny jesteś?

— Tak — odparł głucho. — Gdyby nie mój instynktowny odruch, kula trafiłaby w serce...

— Wiesz, kto strzelił do ciebie?

— Wiem!... Ty!...

— Coś powiedział?... — wyjąkałem po chwili osłupienia.

— Mówię, żeś wszedł do mego gabinetu przed godziną i wydobywszy rewolwer z kieszeni, milcząc, dałeś ognia.

— Oszalałeś chyba, Doirel! Mnie posądzać? Mnie? Ależ nie ruszyłem się z tego miejsca od czasu, kiedy telefonowałem do ciebie!

Z gorzkiem uśmiechem na ustach przyjaciel mój wskazał palcem na posadzkę. Spuściłem oczy i zimno mi się zrobiło koło serca: na ciemnym dywanie widniały ślady błota. Spojrzałem na moje obuwie: było w błocie. Krew zastygła mi w żyłach i musiałem zmienić się na twarzy, bo Doirel ruchem energicznym przysunął swój fotel do mnie i utkwił wzrok w moich oczach.

— Daj mi się wybadać! — rzekł suchym głosem. — Nie mogę uwierzyć, abyś świadomie chciał mnie zamordować. Trzeba więc sprawę tę wyjaśnić! Odpowiadaj na moje pytania!

(Dok. nast.).

To i owo.

Komedja na ratuszu lwowskim skończona. Ratusz objął w swe niepodzielne posiadanje „pomajowy system rządzenia“. Coś jak w Warszawie. o, przepraszam, jak w całej Polsce. Jest tylko maleńka przyczepka. Ch-D. Chadecja. To niby tam, przy głównym ołtarzu Ch-D jest prawie że w opozycji, ale co Warszawa, to nie Lwów. We Lwowie owszem. Razem starzy przyjaciele! Tak więc rączka w rączkę, 70 głosików (ja tobie ty mnie), i ratusz opanowany! Można było z góry przewidzieć, że tak będzie a nie inaczej. Można było z góry przewidzieć, bo mianowana Rada może być tylko taka, jaką ją chce mieć obecny system. — Jak sądzicie, czy gdyby były wybory, wybory według nawet starej, krzywdzącej ordynacji wyborczej, czy ci panowie, którzy będą się teraz rządzić jak szara gęś w mieście, byliby się dostali do Rady? Może pięciu, może dziesięciu, ale więcej nie. A tak są. Ojakżesz oni sobie chwalą system „mianowańczy“.

Co to będzie, co to będzie? Jeden z naszych towarzyszy, którzy z galerji przyglądał się całej komedji wyboru wiceprezydentów powiedział:

— Teraz grupka naszych towarzyszy radnych powinna demonstracyjnie opuścić ratusz i mandatów się zrzec.

A na to drugi towarzysz:

— To byłby największy błąd. A kto będzie tej klice wzajemnej adoracji patrzył na palce? Trzeba ich kontrolować, bo bez kontroli gotowi miasto oddać pod młotek...

*

Czyż nie jest znakiem, jakgdyby wróżbą, że wczoraj rozdawano radnym świstek, wychodzący we Lwowie pod tyt.: „Gazeta społeczna“? Owóż ta „Gazeta społeczna“ jest zawziętym wrogiem Targów wschodnich i właśnie w tym numerze, który rozdawano, wojuje, jak zresztą zwykle, z Instytucją Targów Wschodnich, w której miasto ma przeszło 50-procentowy udział. A więc w ratuszu, który jest ojcem tej instytucji, rozdawał ktoś z magistratu świstek, agitujący przeciw jego własnemu a przynajmniej przybranemu dziecku.

Jeżeli to ma być zapoczątkowaniem „programowego“ działania nowych rządów na ratuszu, to horoskopy są bardzo niewesołe.

*

Kobiety, palące papierosy, niech się mają na baczności. Jeżeli nie mają własnych pieniędzy na papierosy, niech będą ostrożne i niech się zanadto w wydatkach na tytoń nie galopują, bo łacno może im się to przydarzyć, co przydarzyło się pewnej lekkomyślnej niewieście w Anglji.

Oto niejaka pani Philipp w Worcester kupowała w miejscowym składzie tytoniu tytoń i papierosy na swój osobisty użytek. Ale nie posiadając gotówki umówiła się z właścicielem sklepu tytoniowego Downingiem, że rachunki za pobrany tytoń będzie regulował jej mąż. Trwało to jakiś czas, pan Philipp spłacał dług żony regularnie, aż nareszcie, zapewne, pouczony przez swych przyjaciół, oświadczył Downingowi, że więcej płacić za żonę nie będzie, bo tytoń to nie chleb, lecz artykuł zbytkowny, bez którego można się obejść.

Kupiec poskrobał się w głowę.

Co tu robić? Spora sumka już urosła, kto to będzie płacił?

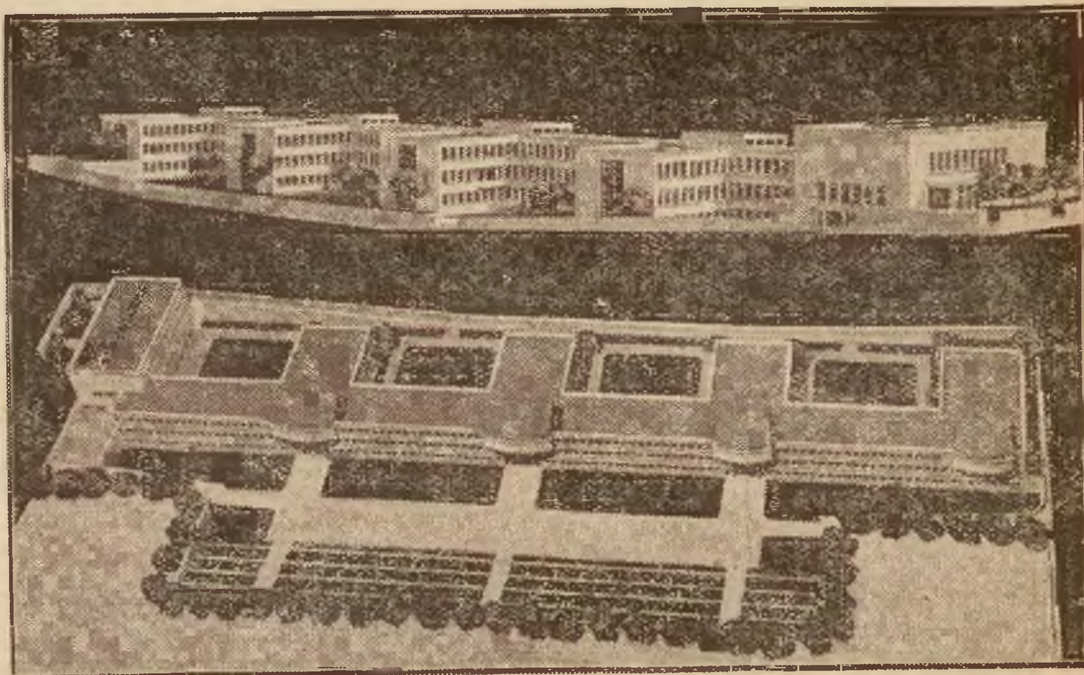
Rad nie rad skierował sprawę do sądu, który wydał wyrok, odrzucający jego pretensje, przyczem podał następujące motywy:

„Tytoń i papierosy nie są przedmiotem codziennego użytku dla kobiety. Dlatego z pieniędzy, przeznaczonych na wydatki gospodarstwa domowego nie może ona w żadnym wypadku pokrywać swe wydatki na tytoń i dlatego też mąż nie jest obowiązany płacić za wyroby tytoniowe, które żona jego brała na kredyt z myślą, że dług jej będzie wyrównany z pieniędzy, przeznaczonych na utrzymanie rodziny“.

X.

—o—

Berno buduje wzorowy uniwersytet,



w którym każdy wydział będzie miał osobne skrzydło, z osobnemi schodami, salami wykładowemi i laboratorjami.

„Mój kraj nie może nie mieć słuszności“.

„Christjan Century“ opisuje przebieg przesłuchania, jakiemu w Stanie Louisana musiał się poddać pewien Anglik, celem uzyskania obywatelstwa amerykańskiego:

— Gdzie pan bawił w czasie wojny? — pyta sędzia.

Kandydat: służyłem trzy lata w armji brytyjskiej i przez przeszło rok byłem w Salonikach, dokąd zostałem odkomenderowany.

Na dowód przedkłada dokumenty.

Sędzia: Przypuśćmy, że Stany Zjedn. Ameryki prowadzą wojnę. Jakby się pan zachował w takim wypadku?

Kandydat Uważałbym za swój obowiązek stanąć po stronie demokracji.

Sędzia: Ale przypuśćmy, żeby podać przykład konkretny, że Kalifornja chcąc rozszerzyć swój stan posiadania, postanawia zagarnąć część Meksyku i w tym celu powołuje wszystkich zdolnych do służby wojskowej. Jakby się pan w takim wypadku zachował?

Kandydat: Nie sądzę, żeby Stany Zjedn. chciały prowadzić taką wojnę.

Sędzia: Tylko bez zastrzeżeń. Czy w takich warunkach podnosiłby pan zarzuty przeciw wojnie zaborczej?

Kandydat: Według wszelkiego prawdopodobieństwa, tak. Przedewszystkiem starałbym się spełnić swój obowiązek wobec Boga i ludzkości.

Sędzia: Innemi słowy, pan nie może w każdym wypadku uznać zasady: „My country right or wrong, my country?“

Kandydat: Nie.

Sędzia: W takim razie nie może pan uzyskać amerykańskiego prawa obywatelstwa. Potrzebujemy obywateli, którzy we wszystkich okolicznościach gotowi są uznać zasadę: „My country right or wrong, but my country“ (słusznie czy nie słusznie, wszystko jedno: To mój kraj).

Dziecko -- jako dyrektor policji.

Agitacyjne sztuczki faszyzmu i bolszewizmu nie ograniczają się do prób oddziaływania na dorosłych obywateli ale — jak wiadomo — w obręb swój wciągają i dzieci. Faszyści tureccy, wzorując się na bolszewikach, zainscenizowali nie dawno tydzień, któremu dali szumny tytuł „Tydzień suwerenności dzieci“.

W tym tygodniu wszystkie urzędy publiczne, między nimi dyrekcja policji, redakcje najpoważniejszych pism, zostały obsadzone... dziećmi, jako fungującemi władzami. Naogół dziatwa, mianowana na te zaszczytne urzędy zachowywała się grzecznie i zadowalała się pochłanianiem słodyczy, które jej przedkładano zamiast aktów. Tylko mały tygodniowy „dyrektor policji“ stanowił wyjątek. Przejąwszy się swą rolą zasiadł za stołem i wydał zarządzenie, świadczące dobrze o jego zmyśle praktycznym a mianowicie... posunął swego ojca, funkcjonarjusza policyjnego, na wyższy stopień służbowy.

Prawdziwy dyrektor policji, zaskoczony tem „zarządzeniem“ chłopczyka, chciał początkowo uznać to za żart dziecinny. Ale wysunęła się alternatywa: albo proklamowaną uroczyście „suwerenność dziecka“ uznać za zabawkę, zaaranżowaną dla dzieci albo zatwierdzić zarządzenie dziecka. Ostatecznie zdecydował się na to ostatnie.

Dziecińswa, urządzane przez dorosłych, dzięki roztropności dziecka, które je wzięło na serjo, w tym jednym wypadku spowodowały coś dobrego; jakiś poczciwina otrzymał wyższy stopień służbowy i... wyższą pensję.

—o—

Po Michale — Karol.

Król rumuński Karol



po złożeniu przysięgi odbywa wraz z swym bratem, dotychczasowym członkiem Rady regencyjnej, ks. Mikołajem, przejażdżkę po ulicach Bukaresztu.

B. premjer rumuński Maniu,



który sprytnie przygotował powrót Karola na tron.

WYCIECZKA MAZURÓW Z PRUS.

WARSZAWA. 12. czerwca. (Pat.) Do Warszawy przybyła z Prus Wschodnich wycieczka Mazurów złożona z 30 osób. Wycieczka ta przed przybyciem do Warszawy zwiedziła Poznań, Katowice, Król. Hutę, Chorzów, Cieszyn, Kraków i Wieliczkę. Jest to pierwsza wycieczka od czasu plebiscytu t. j. od 10 lat.

SANDOR SASDI.

Wieś, która wypluwa swe płuca.

(Dokończenie).

Dowiaduję się od niego, że śpi ich ośmioro w izbie. Chętnie chciałby dostać się do szpitala, ale matka go nie puszcza: twierdzi bowiem, że ze szpitala jeszcze ani jeden człowiek nie wyszedł żywy.

W drugiej chałupie leży samotna kobieta. W przeciągu czterech lat zmarło jej dwoje dzieci i mąż. Za kilka miesięcy pójdzie i ona za nim — to pewne. Niema nikogo, ktoby ją mógł pielęgnować. Rano i wieczorem przybiega siostra. Nawet woda w dzbanku obok łóżka jest niemożliwa do picia, ponieważ jest ciepła. W wychudłej ręce trzyma gałązkę akacjową, którą odpędza muchy. Lekarza dotąd jeszcze nie było u niej. Do dzieci sprowadziła była lekarza, ale ponieważ to kosztowało wiele pieniędzy i mimo to nie pomogło, nie chce nic wiedzieć o błogosławieństwach wiedzy lekarskiej.

W innej chałupie leży rodzeństwo; brat ma 14, siostra 16 lat. Ich ojciec i matka umarli w przeciągu pięciu lat. Żyje jeszcze ich babka. I tę od czasu małżeństwa dręczy „suchy kaszel“. Tylko w jesieni i zimie choroba powala ją na łóżko. W lecie pracuje w polu. Wnuk i wnuczka prawdopodobnie nigdy nie będą w polu pracowali. Oboje są typowymi suchotnikami. Brat wogóle już nie może wstawać; choroba siostry nie jest jeszcze tak daleko posunięta. Z trudem wywleka się od czasu do czasu z łóżka, próbuje sprzątać w izbie, sypie drobiowi pokarm. Ta szesnastoletnia dziewczyna nazywa się Katica. Gorąco pragnie żyć. Wie, że babka do jej jedzenia miesza psie sadło. Katica je mimo wstrętu, jaki odczuwa, ponieważ wierzy, że to ją uzdrowi. W szafie wisi jej zielona suknia jedwabna, którą tak chętnie chciałaby jeszcze nosić. I tańczyć chciałaby jeszcze. I żyć... lecz to jest niemożliwe, ponieważ nie ma ani odpowiedniego pożywienia ani powietrza ani światła słonecznego. Gdy otwiera okno mówi:

— Pan nauczyciel kazał także w nocy otwierać okno, ale wtedy wlatują chrabąszcze i nie można spać.

Najbogatszy chłop tej wsi utracił przed rokiem syna. Jego wnuk liczący obecnie dwadzieścia pięć lat, począł również chorować. Wówczas wszystkich przejął strach i polecili go kuracji lekarskiej, nie szczędząc żadnych kosztów. Przez pół roku trzymał się ściśle wskazówek lekarza. Po jakimś czasie zrobiło mu się nieco lepiej — i natychmiast wziął się do pracy. Teraz leży w beznadziejnym stanie w łóżku; także jego półtoraroczny syn jest już ciężko chory. Nie minie pół roku a obaj znajdą się na cmentarzu.

Ogarnia mnie bezgraniczna wściekłość gdy jadę gościńcem i patrzę na solidnie zbudowane stajnie, wznoszące się obok niskich, przykucniętych chat, W tych wykaszlują chłopi swe życie, w tamtych chowa się zdrowo „z bożą pomocą“ bydło.

Nauczyciel kroczy obok mnie ze spuszczoną głową. Jest on tylko jeden — przeciwko pięciuset. Walczy napróżno. — Wszystko kończy się tem, że staje nad trumną i odśpiewuje długą na ośm do dziesięciu strof rymowaną mowę pogrzebową. Nie wychodzi z wprawy: musi bardzo często śpiewać.

—o—

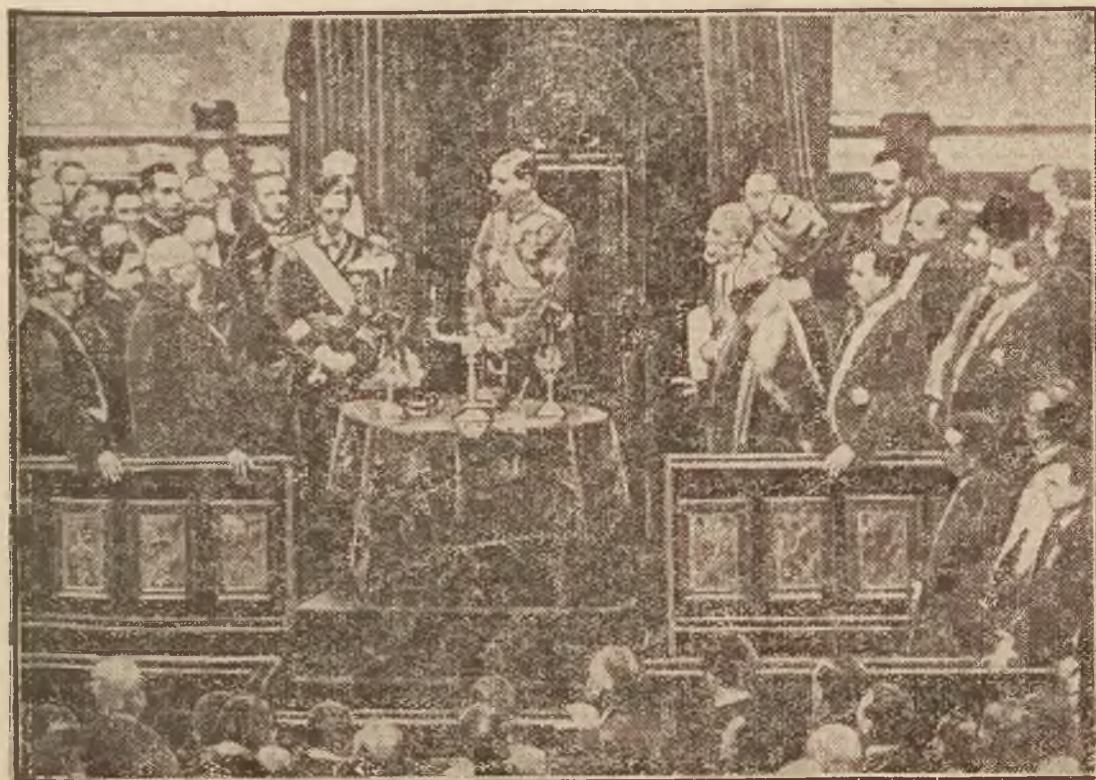
II. Okręgowy Zlot Turowy z Małop. Wsch. 22 czerwca br.

Dotychczasowy król



8 letni Michał, obecnie zdegradowany do roli następcy tronu; z matką swą Heleną. Jak wiadomo, Karol rozwiódł się z nią przed czterema laty, zakochawszy się w niejakiej Lupescu, co przyczyniło się do usunięcia go od tronu.

Proklamacja Karola na króla.



Rumunja na Zgromadzeniu narodowem. Na rycinie: przed krzesłem tronowem król Karol, — na lewo obok niego brat Mikołaj (w mundurze marynarskim), dotychczasowy regent, na prawo patrjarcha Miron Christra, który również należał do Rady regencyjnej.

Kochliwy książe na tronie.

Ks. Karol, obecnie obwołany królem Rumunji i noszący tytuł Karola II., stał się głośnym dopiero w r. 1918 przez małżeństwo z żydówką rumuńską Cecylją Lambrino. Jednocześnie rezygnuje książę po raz pierwszy z praw do tronu. Ambitnej królowej - matce udaje się jednak nakłonić syna do zerwania z Lambrino i do unieważnienia małżeństwa, zarówno jak i zrzeczenia się praw następcy.

Aby zabezpieczyć kochliwego księcia na przyszłość przed podobnemi awanturkami, żenią go rodzice z księżniczką Heleną grecką. Z małżeństwa tego urodził się syn, były król Michał I.

Życie rodzinne nie pociągało jednak awanturniczego księcia i przy pierwszym wyjeździe za granicę powtarza się historja. Z Londynu wyjeżdża Karol do Włoch, ale nie sam. Towarzyszy mu dama, podająca się za panią Lupescu. Rezultatem tej romantycznej wycieczki jest powtórne zrzeczenie się praw do tronu i nawet do tytułu książęcego. Wprawdzie niedługo potem odwołuje Karol swoją rezygnację, król Ferdynand potwierdza akt zrzeczenia się tronu.

Mimo to próbował wrócić na tron; bądź co bądź nawet w tych czasach, które obalają trony, posada króla jest intratną, choć niepewna. Ks. Karol wobec tego postanowił wrócić.

Pierwsza próba powrotu do Rumunji udaremniona została w r. 1928 przez rząd angielski.

Obecny zamach stanu przygotowany był w Rumunji przez sfery wojskowe. — Ks. Karol wsiadł na aeroplan w Monachjum, udając się do Cluj (Koloszwar) w Siedmiogrodzie. Tutaj oczekiwano go już na lotnisku wojskowem, a nawet wysłano naprzeciw kilka aparatów. Komendant stacji lotniczej pułkownik Dahinten odesłał księcia własnym aparatem do Bukaresztu.

Cichym aranżerem całej tej imprezy był nie kto inny jakt ylko sam premjer Maniu. Ks. Karol przybyć miał do Rumunji za jego wiedzą. Jak wiadomo partja narodowo-siedmiogrodzka, której przedstawicielem jest Maniu, oddawna pragnęła powrotu ks. Karola na tron, czemu sprzeciwiali się liberałowie pod wodzą braci Bratjanu.

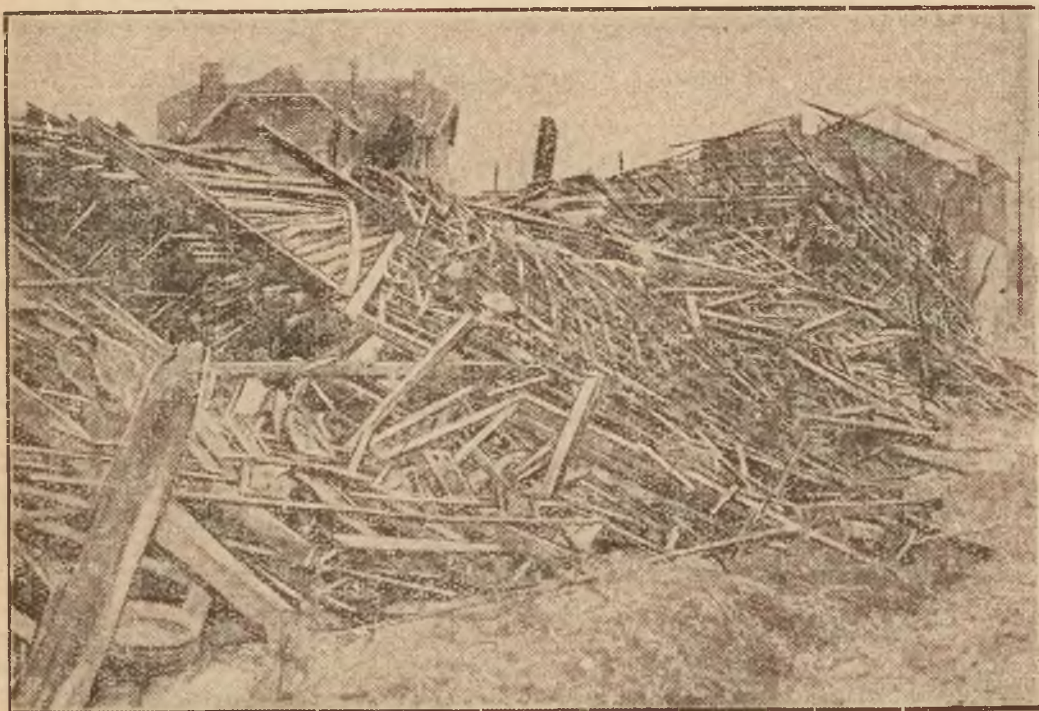
Wstąpienie ks. Karola na tron, to w pierwszym rzędzie tryumf partji narodowo-siedmiogrodzkiej nad liberalną, no... i dynastji Hohenzollernów nad dynastją Bratianu, którzy liberałami dziedzicznie od dwu pokoleń kierują.

Król Karol jest wychowankiem gwardji pruskiej, w której służąc zaznaczał zawsze swe sympatje dla Niemiec. W r. 1916 był zdecydowanym przeciwnikiem wystąpienia Rumunji po stronie koalicji. Tu leżało główne bodaj nieporozumienie między nim, a rodzicami, którzy byli zwolennikami sojuszu z Francją.

„Sojuszniczka“ Rumunja przeżywa w swych sferach wojskowych i burżuazyjnych sensacyjne dnie. Ludowi państwa rumuńskiego obojętne jest, czy na miejsce małego Michała przyjdzie starszy, ojciec jego Karol. W więzieniach rumuńskich siedzą i będą siedzieli pod tym czy innym królem ci, co chcą hocki królewskie zamienić na rządy sprawiedliwości.

—o—

Po przejściu orkanu.



Niedawno temu orkan zniszczył miasto Cchevreuse we Francji. Całe bloki domów zostały obrócone w gruzy.

Barbarzyński mord „na rozkaz ducha“.

Na wyspach Kanaryjskich, leżących na Atlantyku, w porcie Las Palmas popełniona została zbrodnia, nie mająca sobie równej w dzisiejszym wieku.

Gdzieś zdaleka przybył do Las Palmas człowiek, który za brzęczącą monetę zaczął zaznajamiać ludzi z wiedzą tajemną, ze spirytyzmem. Wśród jego uczniów znajdował się także pewien młodzieniec z sąsiedniej miejscowości, który nabrawszy już po jakimś czasie pewnego doświadczenia, zaczął w domu swych rodziców urządzać seanse spirytystyczne.

Pewnego razu młodzieniec ów zachorował. Lekarz skonstatował tyfus. Ale rodzina wzbraniała się stosować przepisu i lekarstwa, zapisane przez lekarza, dopóki sam „mistrz“ nie przybędzie i nie poradzi, co robić. Mistrz przybył i orzekł ponuro:

— Nic nie pomoże, młodzian musi umrzeć.

I rzeczywiście, biedny chłopak, pozbawiony pomocy i racjonalnego leczenia, po kilku dniach zakończył życie.

Po pogrzebie zaczęły się w domu zmarłego ponowne seanse spirytystyczne. Pozostała rodzina „nawiązała kontakt“ ze zmarłym i za pośrednictwem jego młodszej siostry, która służyła jako medjum, dowiedziała się, że przebywa on w czyśćcu i cierpi straszliwie a może być on tych cierpień zwolniony przez śmierć któregoś z członków swej rodziny, któryby mu w wędrówce na tamtym świecie towarzyszył... Zresztą cała rodzina uwolni się od złego ducha, który ją stale prześladuje, jeżeli zdobędzie się na taką ofiarę. Po dłuższych naradach zdecydowano, że starsza siostra zmarłego musi ponieść śmierć ofiarną. I zaczęły się uroczyste przygotowania do popełnienia na niej mordu. Sąsiedzi na tę intencję udali się nawet na nabożeństwo do kościoła! — Potem zaczęło się powolne mordowanie nieszczęsnej ofiary. Najpierw odrąbali jej nogi, potem ręce, nareszcie wielu cięciami posiekali jej ciało. Ktoś po niewczasie uwiadomił policję, która przyszedłszy, zastała już martwe zwłoki dziewczyny. Na nogach miała różaniec, którym ciemni mordercy ją związali. Po okropnym czynie rodzina zamordowanej towarzyszyła później mordercom do kościoła!

W czasie śledztwa oświadczyli tak bezpośredni sprawcy mordu jak i rodzina, że spełnili tylko rozkaz ducha!

Za wiele przestępstw i zbrodni.

W kraju dolara w ślad za gonitwą za majątkiem idzie wyścig zbrodni. Zbrodniczość zwiększa się w Ameryce w zastraszający sposób. — Dziennik nowojorski „New York Herald“ y jednym tylko numerze notuje kilkadziesiąt wypadków kradzieży, 321 wypadków samochodowych, a poza tem taki rejestr zbrodni.

W pobliżu Nowego Yorku, w Marmaronec, 27-letni kelner, Long, zastrzelił 16-letnią studentkę miss Sherman i sam popełnił samobójstwo. Long mieszkał u rodziców zamordowanej, zakochał się w ich córce, która odrzucała zaloty Longa, nazywając go... starcem.

W Texas 60-letni sędzia, Bready, skazany został na trzy lata więzienia za zamordowanie swej przyjaciółki, 26-letniej miss Hysmith. Trup jej został znaleziony w piwnicy gmachu sądowego, w którym morderca sprawował swój urząd. Łagodna kara, jaka go spotkała, tłómaczy się tem, że koledzy sędziowie niepochlebnie wyrażali się o zamordowanej.

Również w Texas policjanci zastrzelili murzyna Jonsona, który zamordował farmera. Tłum powiesił na latarni, naprzeciw kościoła trupa murzyna i spalił go.

W Nowym Yorku, w odległości kilku domów od głównego zarządu policji, zastrzelony został przemytnik alkoholu, Cristo. zabójca zdołał zbiec.

Tej samej nocy policeman Duncan, zauważył na rogu 49-tej ulicy, skradzione auto z dwoma bandytami, skoczył do przejeżdżającego samochodu i począł gonić uciekających. Na zbiegu ulic auto bandytów wpadło na przechodniów, zabijając na miejscu 1 osoby. Duncan dopędził bandytów, lecz został zasypany gradem kul i poległ na miejscu. Bandyci zdołali zbiec.

W Rockymount dwaj murzyni zgwałcili w automobilu 17-letnią córkę miljonera, miss Powell. Jechała ona wraz ze znajomym, kiedy samochód został zatrzymany przez murzynów pod pretekstem jakiegoś uszkodzenia drogi. Towarzysz miss Powell został zastrzelony, a murzyni wskoczyli do samochodu, porywając ze sobą córkę miljonera. Znaleziono ją później bez przytomności w przyległym lasku. Ludność w poszukiwaniu złoczyńców otoczyła lasek, podpaliła go, przyczem w płomieniach zginęła cała rodzina miejscowego stróża, murzyna. Po upływie dwóch dni odnaleziono właściwych sprawców i ukamienowano.

„Więcej ognia na prawo“.

MOSKWA. W miarę zbliżania się dnia otwarcia XVI ogólno-związkowego zjazdu stronnictwa komunistycznego coraz wyraźniej zaczyna się zarysowywać linja polityczna Centralnego komitetu wykonawczego partji komunistycznej ZSSR. — Moskiewska „Prawda“ przyniosła w tych dniach artykuł, w którym obszernie omówiono zadania nowej polityki Stalina i jego przyjaciół na przyszłość najbliższą.

Hasło przedzjazdowe komunistów rosyjskich brzmi:

„Więcej ognia na prawo“.

Znaczy to, że walka wewnętrzna przeciwko opozycjonistom prawicowym ulec powinna nowemu zaostrzeniu.

„Odchylenie prawicowe — pisze „Prawda“ — jest w chwili obecnej największem niebezpieczeństwem dla partji“. Wypowiadając takie zdanie, „Prawda“ przytacza cały szereg faktów, mających dowieść, że rozmaite niepożądane wykroczenia w poszczególnych rejonach, zanotowane w czasach ostatnich, zainicjowane było właśnie przez „prawicowców“.

Taktyka „opozycjonistów prawicowych“ polega, między innemi, na sianiu paniki wśród ludności w związku z trudnościami, z jakiemi czynnikom rządowym walczyć wypadnie na przednówku. Wstrzymanie przyśpieszonej kolektywizacji wsi nazywają prawicowcy klęską komitetu wykonawczego partji, który zmuszony jest rzekomo zrezygnować obecnie z realizacji swych haseł.

Zdaniem „Prawdy“ cała ta kampanja „prawicowego odchylenia“ ma na celu zdyskredytowanie leninowskiego kierownictwa partji t. j. Stalina i jego najbliższych współpracowników, pragnących, jak wiadomo, uchodzić powszechnie za jedynych uprawnionych ku temu wykonawców testamentu politycznego Lenina.

Nic więc dziwnego, że Stalin z energją ustawicznie „czyści“ partję, usuwając z niej wszystko co mogłoby choć najmniejsze dla niego przedstawiać niebezpieczeństwo. Dlatego też naczelny organ partji „Prawda“ woła w swym artykule przedzjazdowym, że „prawych trzeba postawić pod niszczący ogień, gdyż unieszkodliwienie ich jest jedynym z warunków realizacji generalnej linji partji komunistycznej ZSSR.“

KATASTROFALNY WYBUCH GAZÓW W TUNELU.

RZYM. 12. czerwca. Z Neapolu donoszą, że przy robotach tunelowych przy budowie elektrowni wodnej koło Avellino, wydarzyła się eksplozja gazów, z powodu której pięciu robotników poniosło śmierć a siedmiu odniosło ciężkie rany.

Eksplozja wydarzyła się na głębokości 20 metrów. W sztolni zapalono krótko przedtem minę. Następnie około dwudziestu robotników udało się do szybu do roboty, lecz zanim doszli na miejsce, zaskoczyła ich eksplozja.

Zamiast szkła maszyna piekielna.

13 dzień procesu o zamach na Targi Wschodnie.

Wczoraj na wstępie zeznawał prz. Wydziału śledczego Tadeusz Dębicki. Świadek na polecenie kom. Bilewicza przesłuchiwał oskarżonego R. Bidę. W pewnym momencie Bida ujrzał kom. Feduniszyna, na którego planowało zamach morderczy.

— Ach to pan komisarz — zawołał Bida. — Dobry wieczór! Myślałem, że się spotkamy na pl. św. Antoniego, a my tu się spotkaliśmy. Miałem pana zastrzelić!

Bida zeznał następnie, że do U. O. W. zwerbował go Czuczman, przysięgał na pl. Jura. W czasie planowania zamachu Bida przechowywał rewolwery u siebie.

Plan zamachu na Targi Wsch. wypracował Popadiuk i polecił Bidzie ulokować bombę w zarządzie T. W. Walizkę z bombą dał mu jakiś osobnik w „pumpach“, Bida zaś wręczając walizkę przedstawił się jako nauczyciel i zwrócił uwagę „niech pani uważa, tam jest szkło“.

Broń dostarczała im „Sławka“ z Czerwonej Kaliny (Jarosława Klisz). Bida w śledztwie napisał na kartce następujące przyznanie się do winy: „Zeznaję, że walizkę na Targi Wschodnie zaniosłem sam i oddałem w przechowanie w zarządzie T. W. 21. 9. 1929 — Roman Bida“.

Kartkę tę wręczył świadek przewodniczącemu.

Na pytanie Dębicki stwierdza następnie, że Bida podał nazwiska oskarżonych Naorlewicza, Kaczmarskiego i Ogrodnika, Wacyka zaś i innych poznał z fotografji.

Dr.: Hankiewicz: Jaki pseudonim używał Bida?

Św.: Różne, z każdą osobą inny.

Dr. Hankiewicz: Czy odniósł pan wrażenie, że oskarżony grał rolę podrzędną w organizacji?

Św.: Nie, raczej główną.

Dr. Hankiewicz: Skąd między panem a Bidą powstał taki przyjazny stosunek?

Św.: Ja nie wiem czego ludzie lgną do mnie. Oni wszyscy robią na mnie sympatyczne wrażenie, tylko ich robota nie.

Dr. Hankiewicz: Z całą lojalnością stwierdzam, że na pana nikt się nie żalił.

Św.: Żadnej absolutnie presji nie stosowano w policji.

Następnie Bida gwałtownie protestował, by mówił o planowanym zamachu na kom. Feduniszyna.

— Gdybym chciał zamordować nie potrzebowałbym do tego spólników, miałem zawsze przy sobie rewolwer. W policji mię sprowokowano.

Św.: Pan Bida musi teraz grać rolę bohatera, w śledztwie zaś inaczej mówił.

Przew.: Dlaczego pan pisał tę kartkę z przyznaniem się do winy?

Osk.: To mi było obojętne.

Przew.: Czy pan pisząc tę kartkę, miał zamiar to odwołać?

Osk.: Tak, naturalnie.

Przew.: Więc pan krył kolegów?

Osk.: Tak.

Następnie Bida tłumaczył swe zeznania w policji obawą przed biciem. Ławkę, na której bito oskarżonych nie widział. Mówiono mu również, że Kołodziejczuk go zasypał.

W końcu Dębicki zeznał, że komendant bojówki, Urbański, dał Bidzie 50 zł., aby zbiegł przed aresztowaniem.

LEKARZE O ZACHOWANIU SIĘ POLICJI.

Lekarz miejski dr. K. Jaszczurowski w miesiącu październiku pełnił służbę jako lekarz aresztów policyjnych. Świadek stwierdził, że policja ma ciężką służbę, jednak dobrze obchodzi się z aresztantami. Z oskarżonychn ikt się nie żalił na bicie, lub że był chory.

Oskarżony Kulczycki w odpowiedzi na to podał, że skarżył się dr. Jaszczurowskiemu, że pluje krwią i pokazał chustkę. Lekarz zbadał go, lecz nic nie zaordynował.

Lekarz dr. Karol Haisig zeznał, że Machnicki i Kiryluk żalili się, że ich bito. Machnicki skarżył się, że źle słyszy na jedno ucho. Świadek stwierdził u niego katar płuc i odesłał go na 10 dni do szpitala.

Kiryluk skarżył się, że 16. października bito go przez mokrą ścierkę w pięty.

Lekarz miejski dr. Wernicki zeznał, że przed nim nikt się nie żalił, z aresztowanymi obchodzono się nadzwyczaj grzecznie.

Kiryluk: Bałem się powiedzieć, żem chory.

Lekarz dr. Szenker badał stan zdrowia oskarżonych w drugiej połowie września. Niektórzy skarżyli się na bole w krzyżach i krwioplucie. Przy oględzinach byli zawsze obecni funkcjonarjusze policji.

Ostatni zeznawał kom. Józef Feduniszyn. Przeprowadzał on śledztwo w sprawie napadu na pocztę przy ul. Głębokiej.

Pewnego razu w czasie przesłuchania oskarżonych, Bida zawołał: „A to pan Feduniszyn“! Świadek zdziwiony, zapytał się oskarżonego, czego tak go wita. Wówczas Bida powiedział, że miał się z nim widzieć na pl. św. Antoniego. Następnie kom. Feduniszyn oświadczył, że planują przeciw niemu nowy zamach.

Obrońcy dr. Hankiewicz, dr. Starosolski i dr. Szuchewycz, domagali się, by trybunał postarał się o zwolnienie świadka z tajemnicy służbowej, aby mógł zeznać, co wie o tym nowym projektowanym zamachu.

Trybunał po naradzie odrzucił ten wniosek.

Osk. Bida zaprzeczył następnie, by mówił o planowanym zamachu na kom. Feduniszyna, twierdząc, iż spotykał świadka na tym placu.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

—o—

„O dzieciach samotnych”.

W rodzinach wielodzietnych dzieci bawią się najlepiej w swojem środowisku, gdzie rodzeństwo starsze opiekuje się młodszem. Gorzej jest tam, gdzie różnice wieku dzieci są wielkie. Nie może być tam dobrej zabawy o wspólnem zainteresowaniu. Najgorzej jest jednak z dziećmi samotnie rosnącemi. Poza brakiem odpowiedniego towarzystwa rówieśników odczuwają one na sobie nadmierną czułość i słabość rodziców. Kaprysy ich i zachcianki nie znające oporu ze strony starszych, deprawują ich charaktery i odbijają się fatalnie na całym ustroju nerwowym. Dla uniknięcia podobnych skutków uświadomieni rodzice dbają o współżycie swych dzieci z otoczeniem zdrowych, i równych pod względem wieku dzieci.

Świat dziecinny jest bowiem najzdrowszem i najmilszem środowiskiem, w którem każde dziecko powinno przebywać. Wspólna zabawa uczy wzajemnego ustępstwa, kształtuje czynnik społeczny u dzieci, rozwija w nich bystrość i spostrzegawczość i wnosi specjalny urok i radość w ich życie.

Dzieci zaś chowane samotnie w otoczeniu starszych są zazwyczaj nad wiek rozwinięte — przemądrzałe nerwowe, egoistyczne i kapryśne.

Jak bardzo otoczenie świata dziecinnego — również wpływa dodatnio na zdrowie i psychikę dzieci — dowodzą najlepiej nawoływania ciągłe pod tym względem wybitnych lekarzy i pedagogów.

—o—

A gdzie Polacy?

W jednym z pism sztokholmskich, ukazał się ostatnio artykuł pewnego Amerykanina, zawierające porównawcze dane w sprawie ilości wynalazków, dokonanych przez różne narody proporcjonalnie do liczby ludności.

Statystyk ustalił pewien wskaźnik, określający genjusz wynalazcy każdego kraju. Na pierwszem miejscu stoi Szwajcarja, z wskaźnikiem 930, następnie Szwecja — 299, Niemcy — 271, Dania — 236, Norwegja — 299, Francja — 195, Anglja — 188 i Belgja — 180, Australja i Stany Zjednoczone mają jednakową cyfrę — 140, Czechosłowacja — 108, Węgry — 68, Italja — 42, Finlandja — 40 i tak dalej aż do Indji i Rosji ze wskaźnikami ułamkowemi: 0,5 i 0,9.

Statystyk, podając nawet wskaźniki ułamkowe, nie wymienia Polski. Czyż tak dalece stoimy w tyle za innymi narodami?

—o—

Życie Podkarpacia.

Trzeci miesiąc lokautu w Wygodzie.

O materjalne poparcie robotników drzewnych.

Piszą nam:

Mimo, że płace robotników drzewnych są najniższe, kapitał drzewny postanowił je jeszcze obniżyć o 10 proc. Zaczęto od Wygody, gdzie są największe tartaki.

Robotnicy, zorganizowani w Związkach Zawodowych, nie zgodzili się na obniżkę i na zamach na swe i tak głodowe płace odpowiedzieli strejkiem. Zachłanny kapitał, aby złamać robotników ogłosił lokaut, który trwa od końca marca, czyli 3-ci miesiąc. Z górą tysiąc robotników wyprowadzi ofiarną walkę z upartemi i nieludzkiemi przemysłowcami. Wszelkie starania i pertraktacje nie dają skutku. Oparci o władze przemysłowcy trwają w nieobliczalnym uporze i prowokują robotników. Niedawno zredukowali obniżkę z 10 na 5 proc., a obecnie znowu obstają przy 10 proc., myśląc, że wyczerpią i złamią robotników przy pomocy policji, będącej na ich usługach, spokrewnionej z dyrekcją (komisarz Windak jest krewnym dyrektora tartaku). Mimo to robotnicy, w nadludzkim wysiłku prowadząc trzeci miesiąc walkę, wytrwają dalej, nie dadzą się złamać. A z pomocą musi im przyjść cała klasa robotnicza.

Nie wolno nam patrzeć obojętnie na zmaganie się, wyczerpanie i nędzę z górą tysiąca rodzin, trwających mężnie w obronie ludzkiej egzystencji. Trzeba pośpieszyć z pomocą materjalną. — Robotnicy drzewni w Wygodzie, którzy daremnie kołatali o pomoc w rządzie (Ministerstwie Pracy), na wysyłane prośby nie otrzymali żadnej odpowiedzi, winni znaleźć pomoc i poparcie ze strony zorganizowanej klasy robotniczej i całego społeczeństwa.

W końcu napiętnować należy takich zdrajców, lokai kapitału, jakimi są: Derewecki Józef, Romanów, Czyżewicz Rudolf, Miszek, Chomiak Jan i Chomiak Józef, którzy usiłują złamać solidarną walkę robotników i nawołują do przyjęcia 10 proc. zniżki. Tacy gotowi za zniżkę pocałować kapitalistów w rękę. Hańba im!

Kronika Borysławska.

SZYMON ROLNIK z Borysławia donosi, że Mózef Krzypiec skradł mu portfel z kwotą 37 zł.

MARJA KASPER z Borysławia donosi o kradzieży zegarka srebrnego i scyzoryka przez nieznanego chłopca lat 14 do 15.

—o—

ECHA ZAŻALEŃ PRZECIW PODATKOM.

STANISŁAWÓW. 12. czerwca. (Pat.) Zgodnie z zapowiedzią wiceministra skarbu dra Grodyńskiego, bawił w Stanisławowie przez trzy dni inspektor ministerjalny Alland, który po dokładnem zbadaniu zażaleń w sprawie ostatnich wymiarów podatkowych w II. Urzędzie podatkowym, podatków i opłat skarbowych w Stanisławowie, wydał odpowiednie zarządzenia.

5 lat więzienia

za drukowanie „bibuły“.

Wczoraj w dusznej i nie przewiewnej, małej sali tego sądu odpowiadał 20- letni Mozes Siegman, za drukowanie ulotek komunistycznych na cyklostylu. Oskarżony urządził w mieszkaniu swem przy ul. Mościckiego w KlepDrowie drukarnię i od stycznia do 12 marca b. r. fabrykował masowo bibułę. W czasie zarządzonej rewizji znaleziono tam około 200 kg. ulotek odbitych w języku polskim i ukraińskim a skierowanych głównie do młodzieży, zgrupowanej w związkach TUR., „Zukunft“ i „Jugend“.

Oskarżony twierdził w śledztwie i na rozprawie, że jako bezrobotny stolarz z konieczności podjął się tej pracy. Jakiś Józek namówił go do tego i dał mu 10 a następnie 12 zł.

Przysięgli potwierdzili winę Siegmana w kierunku zbrodni zdrady głównej, z zaznaczeniem iż brał on w niej dalszy udział. To ocaliło go od kary śmierci, gdyż dzięki słowom „dalszy udział“ skazano go na 5 lat więzienia.

Trybunałowi przewodniczył r. Antoniewicz, oskarżał prok. Mostowski, bronił dr. Pawencki.

Gmach sądu, przy ul. Batorego, budowany był przed laty, kiedy to nie wiele uważano na hygienę. Wobec tego sale, w których odbywają się rozprawy nie mają odpowiedniej wentylacji i są zwrócone do słońca. Przed wojną ulica ta była wyłożoną kostkami drewnianemi; stojące zaś na rogach tablice nakazywały jechać powoli by nie było hałasu. To też w okresie kanikuły rozprawy odbywały się przy otwartych oknach.

Obecnie ulica ta wybrukowana jest „kociemi łepkami“, wobec tego z powodu hałasu, okna w salach rozpraw są zamknięte,. Panuje więc tam tropikalna atmosfera, wszyscy kąpią się we własnym pocie, przebywając piekielne katusze.

—o—

Samobójstwo zredukowanego urzędnika na Wysokim Zamku.

(y.) Wczoraj rano ogrodnik, zam. na Wysokim Zamku, przechodząc aleją od strony ul. Teatyńskiej ujrzał wisielca na drzewie. Niezwłocznie odciął denata i powiadomił o tem policję.

Okazało się, że był to Eugenjusz Benedykt Spat, zredukowany aplikant sądowy, zam. przy ul. Śnieżnej l. 5. Desperat założył sobie pętlicę na szyję, którą umocował do gałęzi, poczem stojąc, strzelił do siebie z browninga w okolicę serca. Po zranieniu desperat stracił przytomność i zawisł na stryczku, co też łącznie z postrzałem spowodowało śmierć w krótkim czasie.

U stóp denata leżał browning, oraz list adresowany do brata. W liście tym denat nie podał powodu targnięcia się na życie, prosił tylko o przebaczenie i zapomnienie. Nie ulega jednak wątpliwości, że brak środków do życia z powodu redukcji popchnął go do samobójstwa.

Zwłoki nieszczęśliwego odwieziono do Instytutu medycyny sądowej.

Sport.

DYPLOMY HONOROWE DLA KLUBÓW SPORTOWYCH.

WARSZAWA. 12. czerwca. (Pat.) PZPN. postanowił wydać pamiątkowe dyplomy honorowe klubom, które w ubiegłem dziesięcioleciu najlepiej przysłużyły się rozwojowi piłkarstwa w Polsce. Lista tych klubów, obejmuje 7 towarzystw znanych doskonale każdemu miłośnikowi piłki nożnej: Cracovia, Wisła, Pogoń, Warta, Polonia, Czarni i ŁKS.

Pozatem szereg graczy i działaczy organizacyjnych zostanie odznaczonych srebrnemi, ewbronzowemi odznakami.

Obchód 10- lecia PZPN wyznaczony został na 15. czerwca w Krakowie, jako pierwotnej siedzibie Związku.

Samobójstwo wyszłej z obiegu kabarecistki.

ŁÓDŹ. — Znaną była na gruncie łódzkim aktorka kabaretowa, występująca w różnych lokalach restauracyjnych pod pseudonimem „Hiszpanki“, 21-letnia warszawianka Anna-Marta Wiechowczak.

Wiechowczak jeszcze przed kilku laty miała duże powodzenie miłośników „podkasanej muzy“. Ostatnio jednak zaczęła tracić na popularności i miała coraz mniej wielbicieli, a zwracający na to uwagę właściciele restauracji, którzy niecętnie angażują artystki mało „popularne“, rezygnowali z występów „Hiszpanki“. Stopniowo ze względnego dobrobytu popadła w skrajną nędzę i zamieszkiwała ostatnio jako sublokatorka.

Ostatnie niepowodzenia wpłynęły na aktorkę wysoce deprymująco i od pewnego czasu nosiła się z zamiarem samobójstwa.

Nocy wczorajszej domownicy Wiechowczakówny usłyszeli jęki, dobywające się z zajmowanego przez aktorkę pokoju. Domownicy wdarli się do jej pokoju, wyważając drzwi. Wiechowczakówna była już zupełnie sina i w kilka chwil później zmarła.

Lekarz pogotowia znalazł już tylko stygnące zwłoki denatki. Według djagnozy lekarza, śmierć nastąpiła skutkiem zażycia większej dozy nieustalonej dotychczas trucizny.

—o—

Z wydawnictw.

„WIADOMOŚCI LITERACKICH“ nr. 23, zawierający 10 stron, poświęcony jest pamięci Jana Kochanowskiego z okazji czterechsetlecia jego urodzin.

Z pośród artykułów wyróżniają się doskonałem ujęciem studjum Wacława Borowego oraz Jana N. Millera. Ponadto b. interesujące są artykuły Mieczysława Hartleba, Tadeusza Grabowskiego, Stanisława Windakiewicza, Karola Irzykowskiego, Juljana Ejsmonda, Tadeusza Sinki, Marjana Szyjkowskiego, Romana Dybowskiego, Tadeusza Zielińskiego, Stanisława Wasylewskiego, J. K. Kochanowskiego, ad. ant. Kryńskiego, Jerzego Żywickiego, Kazimierza Czachowskiego oraz Stanisława Zabierowskiego.

Poezję poświęconą Kochanowskiemu, reprezentują: Leopold Staff, Felicja Kruszewska, Leon Podkowski-Okołów, Józef Wittlin, Roman Kołoniecki, Jarosław Iwaszkiewicz, Emil Zegadłowicz, Jerzy Liebert.

Numer ten ozdobiony licznemi ilustracjami, przedstawia się imponująco i przynosi zaszczyt wydawnictwu tego popularnego w Polsce czasopisma.

LWOWSKIE WIADOMOŚCI MUZYCZNE I LITERACKIE, podają w n-rze czerwcowym: dr. Chybińskiego artykuł p. t. „Na wstępie do studjów muzykologicznych“, dr. Reissa artykuł o operetkach K. Lipińskiego, St. Grabińskiego nowelę „Tajemnica hr. Maspery“, A. Chybińskiego „Pod Tatrami nad Dunajcem“, K. Czachowski, J. Mirski i J. Wieniewska zamieścili krytyki literackie i teatralne, dr. Moraczewski drukuje obszerne sprawozdanie z wystaw malarskich, krytyki muzyczne zamieścili St. Kazuro i Wł. Gołębiowski, J. Cetner pisze o dziełach pedagogicznych Seycika.

Kronika.

Lwów, dnia 12 czerwca 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Piątek o 4 „Rycerze królewny".
Piątek o 8 „Magja".
Sobota o 4-tej „Ciotunia".
Sobota o 8-mej „Magja".
Niedziela o 4-tej „Ciotunia".
Niedziela, o 8-mej „Magja".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Piątek o 8 „Djabeł".
Sobota o 8-mej „Djabeł".
Niedziela o 8-mej „Djabeł".

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:
Piątek o 8.15. „Złodzieje".
Sobota o 12-tej „Opowieść o Herszlu z Ostropola."
Niedziela o 8.15 „Złodzieje".

REDUTA daje dwie popołudniówki w sobotę i w niedzielę o godzinie 4-tej popoł. w Teatrze Wielkim. Wypełni je znakomita komedja Al. hr. Fredry „Ciotunia". Będzie to zarazem ostatnie popołudniowe przedstawienie w tym sezonie. Jest to rzadka okazja ujrzenia świetnej gry zespołowej jaką Reduta zdobyła sobie zasłużoną sławę. Ceny miejsc niezwykle niskie bo od 50 groszy począwszy.

„DJABEŁ" świetna, pełna błyskotliwego dowcipu komedja znakomitego węgierskiego autora Molnara z wytrawnym artystą Teatru Narodowego w Warszawie p. Wł. Lenczewskim, w roli tytułowej, oraz z pp.: Ładosiówną, Czajkowską, jako przedstawicielkami ról kobiecych, w Teatrze Małym, wzbudza żywe zainteresowanie.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE dla dzieci pod tytułem „Rycerze królewnej" Marji Żuławskiej grane przez młodzież szkolną z Dobromila odbędzie się w Teatrze Wielkim dziś w piątek dnia 13-go o godzinie 4-tej popołudniu.

TOWARZYSTWO DZIENNIKARZY POLSKICH a Centrala Reklamowa p. Kasprzyckiego. Otrzymaliśmy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie. Wobec faktu, że przedsiębiorstwo inseratowe p. Kasprzyckiego pod firmą „Centrala Reklamowa Dziennikarzy Polskich" podszywa się w dalszym ciągu pod nazwę Towarzystwa Dziennikarzy, czego dowodem między innemi tablica umieszczona na drzwiach biura — Wydział Towarzystwa Dziennikarzy Polskich widzi się zmuszonym stwierdzić, że Towarzystwo Dziennikarzy Polskich z przedsiębiorstwem p. Kasprzyckiego nie utrzymuje żadnych stosunków i wogóle nie ma nic wspólnego.

WIEC LEKARZY zwołany przez Okr. Związki Lekarzy Państwa Polskiego, i Lekarzy Kas Chorych na niedzielę dnia 15. b. m. odwołuje się, z powodu przesunięcia rokowań z Ogólnopaństwowym Związkiem Kas Chorych na miesiąc wrzesień 1930 r.

ARESZTOWANIE DZIECIOBÓJCZYNI. 21-letnia Katarzyna Derkacz, służąca, zam. w Rynku pod l. 15, została aresztowana za zamordowanie swego nieślubnego dziecka.

ZAMACH NA KOSMETYKI. Wczoraj w nocy, jacyś osobnicy włamali się do sklepu z kosmetykami Alfreda Sładowskiego przy ul. Akademickiej l. 21. Włamywacze skradli pewną ilość słoików z miksturami, gwarantującemi piękność i młody wygląd poczem zbiegli by łupem swym obdarować swe opalone i piegowate bogdanki.

DLA NIESZCZĘŚLIWEGO GRAJKA Duldiga A. G. 2 zł.

PARASOLKĘ DAMSKĄ, zapomnianą na Walnem zgromadzeniu Robotniczego Tow. Przyjaciół Dzieci w lokalu przy ul. Rutowskiego l. 23, można odebrać w sekretarjacie PPS. od godziny 7 do 9 wieczór.

BRUTALE. Marja Kustanowicz, zam. przy ul. K. Leszczyńskiego doniosła policji, że mąż jej Stanisław pobił ją po głowie tak silnie, że straciła przytomność, nadto odgrażał się, że musi ją zabić.

Nie lepszy los przeżywa Anastazja Hreczkowska, zam. przy ul. Niemcewicza l. 24. Mąż jej Józef znęca się nad nią i pobił ją dotkliwie.

Anna Dziubówna, zam. przy pl. Strzeleckim oskarżyła Andrzeja Woskałę o niebezpieczne pogróżki, zaś Katarzyna Jachin, oskarżyła Marję Seńkowską o pobicie po głowie.

NIEBEZPIECZNY ŻEBRAK. 30- letni żebrak Jerzy Jaroszewski, bez stałego miejsca zamieszkania został aresztowany za usiłowane shańbienie jakiejś dziewczynki w bramie kamienicy przy ul. św. Teresy l. 2.

„OFIARY" MONOPOLKI. Justyn Kopczyk, i Filip Kubiszyn, zostali aresztowani za opilstwo. Franciszkowi Frankowskiemu tak zasmakowała monopolka, że uraczył się należycie na kredyt w restauracji Hermana Jufrego przy ul. Chorążczyzny. Odstawiono go również do komisarjatu.

Katarzyna Olbert została aresztowana za wywołanie awantury w ul. Kopernika.

Z POLICYJNEGO ROGU OBFITOŚCI. Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Jan Kiwak, oraz Eugenjusz Wiszniewski, za kradzież garderoby i zegara kontrolnego z budowy miejskich domów przy ul. Arciszewskiego.

Włodzimierz Żurowski, Czesław Hamerski, Kazimierz Błażyk, Marjan Gąglewicz, Józef Karp i Michał Bejzer za kradzież jarzyn kwiatów i agrestu z ogrodów po przedmieściach, Leib Pławner za kradzież, zaś Zygmunt Rechen, zwany Tabak za oszustwo.

ZŁŻŚLIWY PIES dra Adolfa Loewa, przy ul. Jozafata l. 11, pokąsał dotkliwie Izaaka Muenzera.

„JADZIA" ZAGROŻONA POŻAREM. Wczoraj popołudniu, wskutek wadliwej budowy komina, zapalił się sufit w wytwórni cukierków „Jadzia" przy ul. Janowskiej l. 11. Wezwana straż pożarna wyrąbała płonące belki i deski i pożar ugasiła.

SAMOBÓJSTWO. Wczoraj rano w realności przy ul. Kurkowej l. 5, powiesił się na ręczniku w ubikacji ustępowej 55- letni Antoni Dutkiewicz. Powodu samobójstwa nie zdołano narazie ustalić.

KONKURS. Dyrekcja Trzyklasowej Koedukacyjnej Szkoły Handlowej F. Świderskiego w Stryju ogłasza konkurs no jedno stypendjum pod postacią bezpłatnego pomieszczenia ucznia lub uczennicy w Szkole Handlowej w roku szkolnym 1930-31. Uczeń ten wzgl. uczennica otrzyma również bezpłatnie pełne utrzymanie wraz z mieszkaniem.

O powyższe stypendjum może ubiegać się młodzież, która ukończyła przynajmniej 7-klas Szkoły powszechnej lub 3 klasy gimnazjum, nie przekroczyła 18-tego roku życia, a posiada wybitne zamiłowanie do nauk handlowych.

Podania wraz z ostatniem świadectwem szkolnem i wyciągiem metrykalnym należy wnosić do dnia 31 lipca br. pod adresem Szkoły.

Komunikaty.

POSIEDZENIE R. S. K. O. odbędzie się dnia 13-go czerwca w sali przy ul. Rutowskiego 23 II. p. o godz. 7-mej wieczorem.

POSIEDZENIE OKR. PPS. odbędzie się w piątek, 13-go b. m. o godzinie 7-mej wiecz. w lokalu, ul. Rutowskiego 23. II. p. Uprasza się o punktualne przybycie.

LWOWSKIE TOWARZYSTWO KOLARZY I MOTORZYSTÓW urządza w niedzielę dnia 15. b. m. wycieczkę do Pustomyt przez Lubień. Wyjazd z pl. Ducha o godz. 7-mej rano.

Uczczony osioł.

W jednym z rewirów kopalnianych w Kalifornji zastrzelono starego osła, który „od niepamiętnych czasów" pracował do czasu, kiedy starość uniemożliwiła mu dalszą pracę.

Zwierzę to zostało pochowane z honorami i na „cześć jego" ma być nawet wystawiony pomnik.

Jeden z publicystów amerykańskich pisze na ten temat:

„Szczęśliwszy ten osieł niż wielu, wielu ludzi. Gdy ci ludzie stają się niezdolni do pracy, nikt ich nie zastrzeli, lecz są wyrzucani na bruk, na „poniewierkę, nędzę i cierpienie..."

I ten Amerykanin ma rację.

—o—

Program radjowy.

PIĄTEK, 13. czerwca.

11.58. Sygnał czasu z obs. astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert gramofonowy.
17.45. Koncert popoł. ork. banjolistów z Warszawy.
18.15. Rozmaitości i komunikaty oraz koncert gramofonowy.
1.10. „Skrzynka pocztowa" (inż. J. Miński).
19.35. Prasowy dziennik radjowy.
20.00. Zegar obs. astron. w Warsz. i hejnał z Wieży Marjackiej.
20.05. Pogadanka muzyczna z Warszawy.
20.15. Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej poświęcony L. van Beethovenowi Po koncercie komunikaty z Warszawy oraz retransmisje ze stacyj zagraniczn.

—o—

SOBOTA, 14. czerwca.

11.58. Sygnał czasu z obserw. astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert gramofonowy.
17.15. Audycja dla dzieci i młodzieży: a) słuchowisko dla młodz. p. t.: „Jan Kochanowski", b) Muzyka.
18.15. Przegląd polityki zagranicznej ub. tygodnia (dr. J. Reguła — tr. z Krakowa).
20.00. Zegar obs. astr. z Warsz. wybije godzinę 8.
20.00. Fejleton p. t.: „Wystawy międzynarodowe w Antwerpji i Leodjum i udział w nich Polski" (dr. K. Bertoni — tr. z Warszawy).
20.15. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej.
22.00. Transmisja filmu dźwiękowego z Warszawy.

—o—

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Niewinny grzech" (film dźwiękowy) z Colleen Moore oraz dod. dźwięk.
CASINO: „Papierowy kochanek".
COLOSSEUM: Pat i Patachon „Don Kichot" oraz Harold Lloyd nie ma szczęścia.
CHIMERA: „Wiosenna parada".
FATAMORGANA: „Zagłada Rosji" z chórem rysyjskim.
GRAŻYNA: „Złote piekło" z Dolores del Rio.
KOPERNIK: „Bebe i Ska" oraz „Górą kawalerski stan".
LEW: Z powodu odnowienia sali i instalowania aparatu dźwiękowego kino zamknięte.
LUNA: „Tragedja w Alpach" oraz komedja „Dziecko na gwałt".
MARYSIEŃKA: „Dzieje małżeńskie" oraz „Wesoły kawaler".
OAZA: „Ponad śnieg".
PAN: „Policmajster Tagiejew".
PALACE: „Przedślubny grzech" (dźwięk.)
POLONJA: „Zmokła kura" Dougla Fairbanks.
PROMIEŃ: „Port marzeń".
STYLOWY: „Hrabia Monte Christo".
UCIECHA: „Pokusy Brodway'u".

—o—

Kącik humoru.

LITERAT.

Autor, który wydał drukiem pierwszą swą książkę, przyszedł po niejakim czasie do swego wydawcy, chcąc się poinformować, czy nie doszły go jakieś głosy publiczności na temat powieści.

Owszem — odpowiedział wydawca — dzisiaj otrzymałem list od jakiegoś człowieka, noszącego to samo nazwisko co i pan, który prosi mnie o publiczne stwierdzenie, że nie jest identyczny z panem.

———

W TEATRZE.

W pewnym teatrzyku prowincjonalnym tuż przed przedstawieniem tragedji „Romeo i Julja“ autor, grający Romea zwraca się do dyrektora z prośbą o zaliczkę, oświadczając, że przed występem musi się ogolić. Na to dyrektor, znany ze swej oszczędności:

— Pan chce zaliczki, żeby się ogolić? Wie pan co... to lepiej grajmy „Króla Lira“. W jego roli potrzebna panu broda.

—o—

Na temat skąpstwa Szkotów krążą w Anglji liczne anegdotki. Oto jedna z nich:

Szkot przychodzi do amerykańskiego urzędu telegraficznego nadać telegram, pytając, ile się płaci. Urzędnik wymienia mu taksę: kilka centów od wyrazu, nadmieniając, że płaci się za każdy wyraz i znak w depeszy, z wyjątkiem nazwiska nadawcy. Wtedy Szkot, nie chcąc płacić za telegram, z dobrotliwym uśmiechem powiada:

— Zczywi to pewnie pana... ale ja jestem Indjaninem i nazwisko moje brzmi: „Wewtorekniemamniewdomu“.

—o—



— O, co za szczęście!... Przecie nieco cienia!

—o—

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.